

Od autora: Kolejne dwa rozdziały niech Wam przybliżą wcale nie peryferyjne klimaty stolicy z epoki Gierka.

Dlaczego nie peryferyjne? No bo jak określić ówczesne luksusowe orbisowskie hotele, w których restauracjach

i kawiarniach niczym filmowe gwiazdy pyszniły się dewizowe seksowne prostytutki typu Mariola. Więc chyba

nie przesadzę, twierdząc, że dla cudzoziemców stanowiły wizytówkę Warszawy. Dziewczyny z biznesu - tak były określane

przez oficerów je prowadzących - były chronione. Na lwiej części, ich bajecznych jak na średnią zarobków w PRL dochodów

łapę kładły peerelowskie służby specjalne.

Ochraniali je wprowadzić i byli ich alfonsami zarówno specjalnie do tego wytypowani oficerowie MSW, jak i działający na smyczach

bezpieki starannie wytypowani sutenerzy.

Potwierdzeniem powyższych truizmów niech będzie, choćby taki dowód:

Z wielkim zaangażowaniem szukając najefektowniejszej dziewczyny i super chłopaka do obsadzenia ich w moim filmie, najlepszymi okazali się Adam i Monika.

Właśnie ona, i jej koleżanka Mariola (o której będzie w poniższym tekście) cieszyli się największą samoaprobata.

A jakoś tak się składa, że tacy najlepiej wychodzili na filmowych ujęciach. A że byli zanurzeni po szyję w

esbecko - przestępczym bagienku...? Cóż, takie było życie.

Zajmującego czytadła, życzę Koleżankom i Kolegom po piórze oraz Czytelnikom, Kazjuno

Rozdział 7 *Lolo się stawia*

Kryminalistę Lola, współpracującą z wydziałem pierwszym MSW, piękną prostytutkę Mariolę i agenta Adama Łukomskiego, wiozł major Piwnik ubrany w garnitur z drogiego materiału. Pędzili przez most Poniatowskiego za mercedesem Wacka w odległości około dwustu metrów, wyprzedzając wszystkie samochody. Ich milicyjny fiat na cywilnych numerach rejestracyjnych z trudem dotrzymywał kroku jadącej prawie sto dwadzieścia kilometrów na godzinę granatowej limuzynie. Jej śledzenie ułatwiała łatwo dostrzegalna na tyle samochodu litera S widniejąca w białym jajowatym kółku, co oznaczało samochód zarejestrowany w Szwecji. Ścigany drogowy pirat co chwila zniknął za

innymi pojazdami.

– Ale, zapierdala. Żeby go tylko przed nami nie przechwyciła drogówka. Chyba jest na bani albo pod wpływem narkotyku – odezwał się Adam siedzący obok majora Piwnika – kierowcy fiata.

Silnik ich samochodu rozpaczliwie wył, pracując na najwyższych obrotach, a w czasie manewrów wyprzedzania rozlegał się pisk opon.

– Jak go zatrzymają to nici z dzisiejszej akcji – bąknął major.

Na jego czole pojawiły się kropelki potu, a z twarzy ulotnił się grymas cynicznego uśmiešku. Przedtem uwodzicielską miną, jak sądził, działał uwodzicielsko na Mariolę, która siedząc z tyłu, zerkła na jego odbicie we wstecznym lusterku. Jeszcze przed kwadransem, zanim rozpoczęli pościg za Wackiem, zignorował wściekłą bladość zazdrosnego Lola.

– Mariolko, jutro się u mnie zameldujesz – powiedział, bębniąc palcami w kierownicę.
– Załóż czarne majtki, to zrobię ci test na prawdomówność – niby żażartował.

Po tych słowach major Piwnik odwrócił się do tyłu i przybierając cwaniacki wyraz twarzy, puścił do niej oko. Dziewczyna zmieszała się, na jej licu zakwitł rumieniec. Ręka i bark zakochanego w niej przestępcy wykonały zamach, napiął mięśnie nóg. Ledwo się powstrzymał, by nie trzasnąć w twarz autora niewybrednej propozycji. Zaczął drżeć z wściekłości. Opanował się z trudem, zwłaszcza że rano, zanim udał się na akcję, spotkał kolegę złodzieja i na szybko wlali w gardła ćwiartkę wódki. Po ostatnim zbliżeniu zakazał Marioli zdejmowania biustonosza w czasie stosunków z klientami, a ona zapewniała, że nawet się z nimi nie całuje. Pewnie nie wiedział o jej poufalitych kontaktach z Piwnikiem.

Raptem, ich fiatem szarpnęło ostre hamowanie. W akompaniamencie świszczącego jęku szurających opon zarzuciło na bok samochód w poprzek torów. Nagłym dociśnięciem hamulca, kierujący major uratował wiezioną ekipę przed zderzeniem się z tyłem autobusu.

– Nie umiesz jeździć, ofermo! – krzyknęła na majora młoda prostytutka, po uderzeniu głową w oparcie przedniego fotela.

– Sama, kurwo, kieruj – odszczeknął zdenerwowany Piwnik.

Wtedy Lolo stracił nad sobą panowanie. Raptownie objął od tyłu szyję wysokiego ranga esbeka i zakleszczył na niej ramię.

– Licz się gnido ze słowami – warknął, dusząc wytrzeszczającego przerażone oczy i zaczynającego charczeć majora.

Z zapaśniczego „krawata”, po którym major nieomal stracił przytomność, z trudem wyzwolił go Adam, z pomocą Marioli. Ogarnięty wściekłością i żądzą mordy kryminalista poluzował uchwyt. Opanował się, słysząc klaksony trąbiących na nich samochodów, pisk Marioli i krzyk odciągającego jego przedramię Adama.

– Puść go, ty pojebany szajbusie!

Przez kilkanaście długich sekund, ich fiat stojący na torach biegnących wzdłuż mostu, stał się nieomal przyczyną poważnej kraksy. Przed ich służbowym samochodem z trudem wyhamował przeraźliwie dzwoniący tramwaj.

– Jesteś wyłączony z akcji – odezwał się do Lola rozcierający szyję Piwnik.

Wysiadali z fiata przy Placu Zamkowym. Przed chwilą zauważyli zaparkowany w pobliżu mercedes Wacka.

– Daj Mariolka stówkę, muszę się napić – powiedział Lolo. – Nie będę wam bruździł. A ty! – wykonał krok w stronę majora. – Tylko ją dotknij, to cię zajebię.

Rozdział 8 *Zamiast Lola wchodzę do akcji ŻETONY*

Adam z Mariolą znaleźli Wacka w winiarni Fukiera na rynku Starówki. Dla pięknej prostytutki zwrócenie na siebie uwagi, a później zawarcie znajomości z przybyszem ze Szwecji nie było trudne. Wytypowany figurant po opuszczeniu mercedesa zdążył wypić dwa pokaźne kieliszki wina. Już prowadząc zawadiacko auto, był na podwójnym gazie po paru głębszych z kumplem z dzieciństwa. Celebrowali triumfalny przyjazd Wacka na stare śmieci. Zawarty w organizmie alkohol doprowadził go niemal do euforii. Na-

brał przekonania, że atrakcyjna blondynka usadowiona w towarzystwie mocno zbudowanego mężczyzny jest zafascynowana jego urodą.

– Już się ślini – powiedziała Mariola do Adama, z którym zajmowała stołki przy barze.

Łukomski był odwrócony tyłem do Wacka, który podnosząc kieliszek wina, przepijał w stronę Marioli. Wzrok kierowcy mercedesa przyciągnęła sprawdzoną metodą. Świadoma nienagannych kształtów swoich ud, obnażonych podciągniętą spódniczką prawie do pośladków, obdarzyła go uwodzicielskim spojrzeniem oraz kuszącym uśmiechem. Jej błyszczące oczy zacienione gęstymi rzęsami pokrytymi tuszem maxfaktora miały hipnotyczną moc. Po wymianie spojrzeń Wacek przekonany, że to ona nie może oderwać od niego wzroku, odpłynął w wyobraźni do hotelowego łóżka dzielonego z dziewczyną już całkiem nagą.

– Zobacz tę laskę – zwrócił się półgłosem do kolegi z ulicy Targowej dzielącego z nim stolik. – Dzisiaj będę ją pierdolił.

– To dewizowa kurwa. Jakbyś chciał ją wydymać, będziesz się musiał wypruć z grubej kasy.

– Pies jebał pieniądze. Za taką w Sztokholmie musiałbym wydać z pięćset koron. Tu wezmę ją za stówkę. Nawet dam kurwie dwie. Raz się żyje – zbyt głośno odezwał się przybysz ze Szwecji.

Mariola przedstawiła się jako studentka filologii romańskiej, a Adama Łukomskiego zaprezentowała jako bliskiego kuzyna. Zaproponowała właścicielowi mercedesa wspólny wieczór w Nimfie – nowo otwartej dyskoteczce przy szosie Wał Miedzeszyński, która się rozciąga wzdłuż prawego brzegu Wisły.

Mariola i Adam chcieli się pozbyć kolegi Wacka. Był pijany i ledwo trzymał się na nogach. Od chwili, gdy przesiedli się do stolika figuranta, jego towarzysz patrzył na nich złowrogo.

Kończyła się melodia Pink Floyd'ów *Money*. Mariola, dając popis tanecznego kunsztu, nie wzbierała się przed dłońmi przybysza ze Szwecji. Właściciel mercedesa bez żenady weryfikował jędrność jej ponętnych kształtów. Jego łapczywe dłonie błędziły po jej plecach, parokrotnie sięgając do pośladków. Delikatnie odsunęła jego rękę, kiedy zaczął

dotykać biustu. Wracając z parkietu do stolika, trzymali się pod rękę jak zakochani. Widoku tego nie zdzierzył kolega z Pragi, zerkając od dłuższego czasu bykiem na Mariolę i Adama realizujących esbecką akcję.

– Oczy zarosły ci pizdą? – zapytał głośno. – Nie widzisz, że ta kurwa i jej alfons robią z ciebie frajera! – dodał rozzłoszczony.

Wtedy poderwał się z krzesła Łukomski. Łapiąc za klapy marynarki autora obraźliwych słów, chciał uderzyć go głową. Wtedy między jego czoło, a twarz zamroczonego alkoholem kolegi wepchnął ramię Wacek. Po chwili szarpaniny podjęli interwencję dwaj *bramkarze*. Kolegę Wacka, wystrojonego w ciuchy przywiezione mu ze Szwecji, chwycili mocarni rugbiści z KS Orzeł dorabiający wieczorami poskramianiem niesfornych klientów. Przeciągnęli wierzgającego i ubliżającego im awanturnika przez parkiet do drzwi wyjściowych. Na zewnątrz wyrócili go na ziemię i rozpoczęli traktować kopniakami.

– Wy komunistyczne, gestapowskie kurwy! Pierdoleni w dupę bandyci!

Adidasy ochroniarzy zamieniły epitety – potoczną formą oburzenia na milicję w czasie pijackich burd na Pradze – na wytłumione bólem pojękiwanie.

* * *

Wprowadzenie mnie do akcji przemycania żetonów nastąpiło rok przed rozpoczęciem próbnych zdjęć z Moniką, po których postanowiliśmy obsadzić ją w głównej roli.

Od czasu zawarcia znajomości Wacka z Mariolą i Adamem upłynęły trzy dni. Szedłem chodnikiem wzdłuż Nowego Świata, kiedy z piskiem opon zatrzymał się mercedes na szwedzkich numerach rejestracyjnych. Otworło się tylne okno eleganckiego samochodu i rozpoznałem w nim Adama.

– Masz chwilę czasu? – zapytał, przyglądając się pojemnej sportowej torbie, którą trzymałem w dłoni. – Do zarobienia jest niezła kasiora – dodał.

Uchylił drzwi, a ja przez chwilę nie wiedziałem, o co mu chodzi. Nie miałem pojęcia, że Adam najpierw zwrócił uwagę na niesioną przeze mnie dużą torbę, z której wystawała rączka tenisowej rakiety. Niosąc pojemny neseser mogący się przydać do trans-

portu żetonów, nie słyszałem jego słów skierowanych do Wacka i Marioli.

– Zatrzymaj się, na moment! – nakazał Wackowi. – On by się nadał zamiast Lola.

– Tu nie mogę. Jest zakaz – odpowiedział kierowca, obok którego siedziała Mariola.

– Na chwilę możesz stanąć – Mariola ośmieliła Wacka.

Usłyszałem od Adama propozycję szybkiego zarobienia tysiąca złotych dziennie, byłem zaskoczony. Domyśliłem się od razu, że w grę wchodzi jakiś podejrzany interes. Wtedy otworzyły się drzwi koło kierowcy i z auta wysunęły się nogi Marioli. Wychyliła się, kokietując mnie uwodzicielskim spojrzeniem oraz dekoltem ukazującym duży fragment pełnego biustu.

– Prosimy, niech pan wsiada – usłyszałem niskim altem wygłoszoną zachętę, od której poczułem w pachwinie słabość. – Ty grasz w tenisa? – bezceremonialnie przeszła na *ty*.

– Udzielam prywatnych lekcji. Jak chcesz, to możesz zostać moją uczennicą, ...ale zdaje się, że teraz nie chodzi o tenis.

Tylnie drzwi szeroko otworzył Adam.

– Wsiadaj, wszystko ci wytłumaczę.

Właściwie to nic nie wytłumaczył. *Robota*, czyli zakupywanie setek żetonów w kasie kasyna za wręczane mi przez Adama pliki banknotów, wydawała się ryzykowna. Miałem odgrywać rolę pochłoniętego hazardem konsumenta. Łukomski nakazał tworzenie pozorów, czyli kręcenie się po sali salonu, udawanie amatora szczęśliwej wygranej i wrzucanie do automatów kilkunastu żetonów, pozorując pasjonowanie się grą. Co jakiś czas miałem wynosić obciążoną żetonami torbę na zewnątrz. Nie miałem pojęcia, że kradzież – jak sądziłem – odbywała się za cichym przyzwoleniem byłego funkcjonariusza UB, kierownika Salonu Gier. Spocony od ciężaru torby znosiłem ją po schodach z pierwszego piętra na chodnik. Podejrzany ładunek dźwigałem do zaparkowanego na Placu Konstytucji mercedesa. Byłem na skraju nerwowego wyczerpania. Dlaczego jeszcze nie zaaresztowała mnie milicja? – zadawałem sobie retoryczne pytanie – przecież kasjerka sprzedająca nam takie ilości żetonów powinna dawno się domyślić, że jesteśmy podejrzanyymi klientami? Chyba już zadzwoniła po mentownię!

Następnego dnia przednia maska granatowej limuzyny ze szwedzką rejestracją, podniosła się wyraźnie do góry. Mercedes, do którego bagażnika wsypywano kolejne dziesiąt-

ki kilogramów żetonowego bilonu, przechylił się do tyłu. Byłem zdenerwowany i blady, uciekałem wzrokiem od ironicznych spojrzeń Marioli swobodnie kręcącej się po parkingu. Jej jedyną rolą było otwieranie kluczykiem i podnoszenie klapy kufra samochodu. Sympatię poczułem do podobnie jak ja zdenerwowanego Wacka. On dodatkowo martwił się o samochód.

– Porąbało cię? Już wystarczy, nie wytrzymają resory – z pretensją zwrócił się do Adama. – Poza tym ja takiej ilości nie przewiozę przez granicę.

– Przecież, kurwa, ci tłumaczyłem, że mój rodzony brat jest szyczą wśród celników na przejściu w Świnoujściu – padła odpowiedź przyciszonym głosem. – A ty, pamiętaj – zwrócił się Adam do mnie. – Nic nie słyszałeś. To tajemnica do grobowej deski – zaznaczył, przybierając grymas powagi, jakbyśmy brali udział w pogrzebowej ceremonii.

– Ja pierdolę takie interesy – zdenerwował się właściciel mercedesa. – Nie uśmiecha mi się iść za kraty przez twoją pazerność.

– No dobra – zdecydował Łukomski niechętnie. – Ty idź jeszcze po ostatnią porcję – wydał mi polecenie. – Masz tu pięć tysiąków, kup żetony za wszystko. My tu czekamy. Potem ci wypłacam dwa tysiąki i dla ciebie finito.

Stojąc przy jednorękim bandycie, pociągałem niklową dźwignię automatu energicznie. Miałem wprawę nabytą przez wielokrotne powtarzanie tego ruchu w ciągu dwóch minionych dni. Czułem jeszcze strach, ale i ulgę. Wreszcie kończyła się ta wyczerpująca nerwowo przygoda. Przez ostatnią noc, spędzoną na waleta w akademiku przy Placu Narutowicza, długo nie mogłem zasnąć. Jak mnie zaaresztują za te interesy, to będę spalony u Zanussiego. To będzie koniec mojej filmowej kariery – dręczyłem się z niepokojem, przewracając się w łóżku i miętosząc kołdrę. Jeszcze o dziesiątej rano, stojąc na rogu Marszałkowskiej i Koszykowej, przed witryną Hortexu, nad którym znajdował się Salon Gier, chciałem zrezygnować z drugiego dnia współpracy z towarzystwem amatorów ryzykanckich interesów. Było mi jednak żal obiecanych przez Adama dwóch tysięcy. Niezdecydowanie skierowałem kroki w stronę widocznej w oddali budowy powstającego w sercu stolicy Hotelu Forum¹. Wtedy usłyszałem krótki klakson, rozpoznałem zwalniającego granatowego mercedesa, z którego otwartego okna machała do mnie Mariola. Zdenerwowałem się. Już nie postrzegałem jej jako seksownej piękności, była dla mnie co najwyżej atrakcyjną atrapą kogoś, przed kim się skompromitowałem. Ta dziewczyna, obojętna na towarzyszące ich akcji niebezpieczeństwo, była świadkiem upadku moich męskich walorów. Widziała mój strach, momenty niezdecydowanej nerwowości i wymalowaną na twarzy bezradność. Patrzyła z politowaniem, kiedy pod-

chodząc zgięty pod ciężarem torby, rozglądając się bojaźliwie na boki.

– Zaraz skończę z gównianym ryzykanctwem – bąknąłem do siebie, schodząc z ostatnich stopni schodów, by wyjść z bramy przy Placu Konstytucji.

Nagle, usłyszałem dochodzące z parkingu krzyki. Nie zdziwiłem się, widząc koło mercedesa milicyjny radiowóz. Chciałem postawić torbę z żetonami na chodniku i zniknąć za rogiem, uciekać wzdłuż Marszałkowskiej. Jednak się zawahałem, zaskoczyło mnie zamieszanie wokół granatowej limuzyny. Gromadziła się tam coraz liczniejsza rzesza gapiów. Kogoś zabili?! Dwóch umundurowanych funkcjonariuszy trzymało wysokiego młodego mężczyznę próbującego się wyrwać. Adam Łukomski usiłował postawić na nogi Wacka. Właściciel mercedesa, zamroczony jakby był pijany, bezwładnie siedział na bruku. Nie przejawiał ochoty, by ułatwić zadanie, chcącemu go podźwignąć prowdyrowi przestępczej akcji.

– Jesteś gorsza niż zwykła kurwa! – darł się na Mariolę facet w eleganckim garniturze miotający na boki ledwo mogących go utrzymać milicjantów. – Bo kurwa to się pierdoli za pieniądze, a ty to robiłaś dla przyjemności!

Wtedy dostrzegłem Mariolę. Stała blada z boku, przy nosie trzymała zakrwawioną chusteczkę. Zrozumiałem, że sytuacja nie ma związku z wynoszeniem żetonów. Udając obojętnego widza, podszedłem bliżej. Adam, któremu udało się Wacka podnieść do pozycji pionowej, ostrożnie odsunął od niego dłonie. Stał chwilę, patrząc czy przybysz ze Szwecji jest w stanie ustać na nogach. Obiekt jego troski sprawiał wrażenie osobnika dalej nieświadomego, gdzie się znajduje, kogoś przebudzonego z głębokiego snu. Wówczas Łukomski skierował głowę w stronę eleganta szamoczącego się z przedstawicielami władzy. Energicznie ruszył w jego stronę.

– Wiesz, Lolo?! – krzyknął na sprawcę pobicia Marioli i Wacka. – Jesteś posranym chujem i frajerem! Jesteś skończony!

[1.](#) Obecny Hotel Novotel.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kazjuno, dodano 02.07.2019 16:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.